

Głos eucharystyczny

ROK XVIII LISTOPAD 1935 Nr. 11

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote,

zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego". Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 11. LISTOPAD 1935. Rok XVIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

TREŚĆ:

O Komunji św. dzieci

List pasterski X. Arcybiskupa płockiego Antoniego Juljana Nowowiejskiego.

Minęło już dwadzieścia pięć lat od ogłoszenia dekretu Ojca św. Piusa X o wczesnej Komunji św. dzieci. Przez dwadzieścia pięć lat w pierwszą niedzielę po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego co roku słyszeliśmy ten dekret czytany z ambony w kościele do ogółu wiernych. Dlatego był czytany co roku i to w tak ważnym czasie, jakim jest niedziela przewodnia, aby wczesna Komunja św. dzieci nietylko była wprowadzona, ale i weszła wszędzie i na zawsze w stały zwyczaj.

W roku bieżącym, jako jubileuszowym po ogłoszeniu dekretu, Ojciec św. zalecił, aby wszystkie dzieci w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej przystąpiły do Komunji św. W których parafjach nie odbywałaby się wspólna Komu-

nja św. dzieci w dniu powyższym, niechaj wielebni księża proboszczowie upamiętnią ten rok w innym dniu przez takąż Komunję św.

Ja zaś dzisiaj, jako Wasz Pasterz, pragnę przemówić do Was, Kochani Djecezjanie, o tym dekrecie z innego jeszcze względu.

Przez dwadzieścia pięć lat ustalał się zwyczaj w całej diecezji, że już siedmioletnie dzieci miały szczęście przystępować do Stołu Pańskiego. W pierwszych latach po wprowadzeniu tego zwyczaju jeszcze niektórzy rodzice ociągali się z posyłaniem dziecka na przedwstępne nauki, w których dziecko miało osiągnąć wiadomości o grzechu i o Chlebie Anielskim, wiadomości potrzebne do pierwszej Komunji św. Dzisiaj już wszyscy możemy podziękować Bogu dobremu, że zwyczaj ten się ustalił. Każda matka i ojciec rozumieją, że jest wielkiem szczęściem zarówno ich samych, jako też ich dzieci, iż w wieku młodocianym, po skończeniu siódmego roku te maleństwa czystem sercem jednoczą się z Bogiem swoim. Niema nic piękniejszego nad to, kiedy mała dziecina, która jeszcze żadną plamą grzechu cięższego nie zabrudziła swej duszy, lub po zabrudzeniu może jakim małym grzechem oczyściła swe serce i następnie zjednoczyła się z największą pięknością — Jezusem Chrystusem. Która matka i który ojciec pełnem radości sercem nie będzie dziękował Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo, jakie Bóg ich małemu dziecku zgotował?

Jest to jednak dopiero początek dobrodziejstw Bożych. Chodzi o to, aby dziecko po tej pierwszej Komunji św. utrwaliło się w dobrem, aby to piękne czyste serce pozostało nadal takiem.

Dwa są środki po temu, aby dziecko w dobrem utrzymać, a oba środki są pewne, niezawodne i konieczne.

Jeden środek to częsta Komunja św. Oto patrzmy, siedmioletnie dziecię już przystąpiło po raz pierwszy do Komunji św. Nie byłyby jednak wyczerpane dobrodziejstwa Boże, a dziecko dużo straciłoby na tem, gdyby następnie częściej nie przystępowało do Stołu Pańskiego. Komunja św. to nie nagroda za dobre życie, — nagrody swoje Bóg w inny sposób daje — ale pomoc do życia dobrego.

Matko i ojcze, pomagacie dziecku swojemu od pierwszych chwil jego życia. Wprawdzie już od Chrztu św. Bóg też je wspiera łaską swoją. Od siódmego jednak roku Bóg sam przychodzi waszemu dziecku z nowym zasiłkiem na drodze życia i jako częsty pokarm w Komunji św. wewnętrznie wspomaga wasze dziecię. Tam gdzie wy często dotrzeć nie możecie, do wnętrza dziecka, do jego duszy — tam przychodzi Bóg ze swoją pomocą. Od was tylko zależy, aby dziecko przez częstą Komunję św. tym zasiłkiem przez Boga wspomagane było.

Jest dziś po parafjach organizacja dzieci, Krucjatą zwana. Dzieci należące do tej organizacji rycerzami i rycerkami się zowią. Jest w tej organizacji zasada miesięcznej spowiedzi i częstej Komunji św. Prawdziwie jest rycerzem lub rycerką chłopczyk, czy dziewczynka — dziecko wasze, gdy godne jest należeć do Krucjaty i praktykuje częstą Komunję św. Ile złego takie dziecię uniknie, ile dobrego się nauczy, a nauczy się już w zaraniu swego życia od samego Pana Jezusa, który często zasilać będzie serduszko tego dziecka przez częstą sakramentalną w niem obecność swoją.

Drugim środkiem, utrwalającym dziecko w dobrem, jest dalsza nauka religji. W siódmym roku dziecko wiele nauczyć się nie może i nie potrzeba, aby wiele wiedziało. Niechaj tylko tyle rozumie, ile może rozumieć na swój wiek, aby mogło P. Jezusa przyjąć i serce swoje uczynić pięknem, jakieśmy to wyżej mówili. Teraz po pierwszej Komunji św. niechaj się uczy dalej. Mając czyste serce o wiele więcej może się nauczyć i prawd Bożych więcej wyrozumieć, niż gdyby miało duszę grzechem splamioną i nieszczęśliwe dopiero czekało na oczyszczenie. A jacy rodzice szczęśliwi, że o takiem dziecku, które często do Komunji św. przystępuje i uczy się dalej prawd Bożych można powiedzieć, co Pismo św. mówi o Panu Jezusie, gdy był dzieckiem, iż wzrastał w łasce u Boga i u ludzi, a był im posłuszny. To obraz waszego dziecka, drodzy i kochani rodzice, gdy będzie jako rycerzyk lub rycerka Boża przystępować częściej do Komunji św. i umysł na nauce katechizmu wzbogacać prawdami od Boga wam danemi.

Po paru latach takiego wzrastania w życiu wewnętrznem przy pomocy Bożej dziecię utrwali się w dobrem i Boga ukocha. Po skończeniu nauki religji, a więc całego katechizmu i innych prawd, należących do całokształtu nauki religji, jak liturgiki, historji św., historji Kościoła dziecko dwunastoletnie, lub mniejwięcej w tym wieku przystąpi do Komunji św. solennej. Wielka to radość wtenczas i dla rodziców jego, że już jest przygotowane do życia dobrego, na chwałę Bożą, że rodzicom na stare lata i społeczeństwu pociechą i pomocą będzie.

Kończąc te słowa radosnej dla Was kochani rodzice wiadomości, o czem dekret Ojca św. Piusa X przez lat dwadzieścia pięć głosił, a dzisiaj to samo życie utrwala, zwracam się do Was, przypominam i wzywam, aby ani jednego dziecka nie było, któreby tą drogą nie poszło. Siedmioletnie niechaj się z Panem Jezusem zjednoczy, dalej Komunją św. często niechaj się zasila, kształci się w prawdach Bożych, i tak utrwalając się w dobrem, należąc do owej organizacji dziecięcej — Krucjaty, jako rycerz i rycerka wzrasta ku chwale Bożej i szczęściu własnemu.

Na taki sposób wychowania, kochani Ojcowie i Matki proszę gorąco Boga Wszechmogącego o wszelką pomoc Bożą dla Was i Waszych dziatek i błogosławię Wam z całego serca, jako Wasz Pasterz i Ojciec w Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Antoni Juljan Nowowiejski.
Arcybiskup Syljeński, Biskup Płocki.

Przemówienie św. Leonarda z Porto Maurizio

o Eucharystji i miłości bliźniego.

I. O święta Eucharystjo, Sakramencie najdostojniejszy! Sakramencie słodyczy i jedności! Sakramencie pokoju, biednych serc naszych pocieszenie jedyne!

Bracia, z jakiem usposobieniem winniśmy przyjmować to Dobro niezmierzone?

Aby Bóg pokoju znalazł w nas godne Siebie mieszkanie, potrzeba, żeby serca nasze słodyczy były pełne i po-

kój czyniące, a wyzute z wszelkich przywiązań doczesnych, żeby pogody ich nie mącił najlżejszy cień nienawiści lub urazy.

Onego czasu zamierzał Zbawiciel nawiedzić dom setnika, żeby uzdrowić jego sługę. Lecz setnik z głęboką rzekł pokorą: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój“. Czemu przypisać te słowa i to wyznanie się niegodnym? — zapytuje kardynał Hugues. Temu, że człowiek ten będąc żołnierzem, miał dom pełen broni i sprzętu wojennego, niegodnym był tedy zaszczytu goszczenia u siebie Książęcia Pokoju.

Więc jakże ośmielacie się wy, bracia moi, przystępować do Pańskiego Stołu z sercem od uraz jątrzącem i żółci pełnem, wezbranem może niechęcią przeciw bliźnim waszym? Jak poważacie się w tym stanie przyjmować Boga chwały, który ku wam zstępuje otoczony niebieskiemi zastępy? Odmieńcież wpierw życie wasze: „Niech życie swe odmieni, kto Życia dostąpić pragnie“ — woła św. Augustyn. Odmieńcie życie, inaczej śmierć wam przyniesie ten Chleb Żywota, śmierć wieczną, mówię, jak tego doświadczyła nieszczęsna niewiasta, której opowiem wam dzieje.

II. Była to kobieta gwałtowna, — z palnych rzekłbyś złożona materjałów — tak o cokolwiek już ziała ogniem gniewu. Pewnego razu, gdy szła do miejscowości wsławionej cudami, towarzyszka, która z nią razem pielgrzymkę tę odbywała, uderzyła ją przypadkiem w nogę. Stąd gniew niepohamowany tamtej, pomimo zapewnień przyjaciółki, że przecież nie miała zamiaru zrobienia jej przykrości i że to stało się przypadkiem.

Znalazłszy się na miejscu, ta, która tak niefortunną popełniła niezręczność, rzuca się przed rozgniewaną na kolana i kornie prosi ją o przebaczenie, boć obie oto mają przystąpić do Trybunału Pokuty. Jednak roznamiętniona złością niewiasta nietylko nie ustaje w gniewie, ale nanowo obrzuca tamtą obelgami. Idą skolei obie do spowiedzi. Jedna z nich ze skruchą składając wyznanie grzechów, z prostotą mówi też o tej nieuwadze swojej. Tamta — szatan wcielony — wyznaje, że w gniew wpadła przeciw to-

warzyszce, nie wspomina jednak, że jej przebaczyć nie chciała. Tak tedy spowiednik widząc w rzeczy całej zwyczajne nieporozumienie, daje i jej rozgrzeszenie, dalej nie dochodząc sprawy.

Po spowiedzi, kiedy gotują się obie przystąpić do Świętego Stołu, ta, która zawiniła nieuwagą, pada ponownie do nóg obrażonej i prosi znów o przebaczenie. Tamta jednak, w swej złości nietylko gwałtowna, ale i zapamiętała, odwraca się i śpieszy w wprost przeciwną stronę, byle nie uklęknąć obok towarzyszki — i kapłan podaje im obu Komunję.

Ale Bóg widział to, co ukrytem było świadomości spowiednika: ten gniew, tę złość, które owładnęły sercem nieszczęsnej, nieprzejednanej kobiety. Odmówił tedy zstąpienia w tę duszę skalaną i skoro Postacie święte znalazły się w przełyku świętokradczo komunikującej, krtań jej rozwarła się nazewnątrz szeroko rozdartą raną, którą też wyszła Hostja św., opadając wprost do puszki. Zbrodniarka padła na miejscu nieżywa i władca jej, szatan, uniósł ją sobie w przepastną otchłań potępienia.

III. O wy, co od tak dawna z nienawiścią w sercu zbliżacie się do świętego Stołu, złość, czy urazę chowacie w duszy do tego to krewnego, współzawodnika, sąsiada; wy, którzy pozdrowienia odmawiacie tym, co was obrazili, nie oddajecie im nawet ukłonu, pełnem zawiści spojrzeniem ich darzycie, drżyjcie — ja wam mówię — drżyjcie z obawy przed Sędzią sprawiedliwym, którego przyjmujecie w serca w dostojnym Jego Sakramencie! Zatrwóżcie się lękiem straszliwym, iż padnie na was z ust Jego wyrok śmierci, jeśli nie pojednacie się z tymi, których wrogami swymi mienicie.

Ach, jeśli wpośród słuchaczy moich znajdzie się chociażby jeden, którego serce żółcią spłynęło i jątrzy się nienawiścią, niech grzech swój znienawidzi, zanim przystąpi do Stołu Pańskiego, — niech opłakiwać go zacznie, nie zwłócząc. My zaś tu wszyscy zebrani, utkwiwszy oczy w Najświętszym Sakramencie, opłaczmy, znienawidźmy tę twardość, niedostępność naszych serc i prośmy Boga, żeby nam przebaczył sumę zawiści, antypatji, uraz, które może latami żywiliśmy w sobie.

Lecz niedość na tem! Winniśmy bliźniego naszego miłować jedynie dla miłości Bożej, nie zaś wiedzeni jakimikolwiek widokami, skłonnością, zgodnością poglądów czy uczuć. O dobry Jezu, który nam w Sakramencie Twoim dałeś wzór żywy miłości, jaką miłować winniśmy jedni drugich, racz udzielić nam łaski naśladowania Twojego przykładu! Wy zaś, bracia moi, zjednoczcie się w sercu ze mną w oświadczeniu, jakie w imieniu wszystkich złożę teraz, które niech będzie wam też nadal praktyką pobożną jako owoc dzisiejszej nauki.

„Oświadczam, Panie Jezu, że postanawiam odtąd zawsze miłować bliźniego mego, miłować go szczerze, serdecznie, dla miłości Twojej. Przedewszystkiem zaś postanawiam miłować tych wszystkich, którzy mię w jakikolwiek sposób obrazili. Łącząc modlitwę moją z Twoją na krzyżu modlitwą za Twych katów, proszę Cię, Panie, daj wszystko dobro, jakiego dla siebie życzyć mogę, tym, którzy mi najwięcej wyrządzili złego. Spraw, dobry Jezu, niech żyję zawsze świętą miłością z bliźnimi mymi zjednoczony, niech w tej miłości świętej umieram; nie dopuść nigdy, Panie Jezu, żebym miał z własnej winy potargać węzły tego miłowania“.

Ojciec św. o wojnie i pokoju

Z okazji wielkiej pielgrzymki w Rzymie byłych weteranów wielkiej wojny, w początkach września b. r. Ojciec św. wygłosił w kościele św. Pawła do uczestników znamienne słowa o wojnie i pokoju.

Wobec gromadzących się chmur nad wypogodzonym niedawno horyzontem świata po wielkiej wojnie, zagrażających ludzkości nową zawieruchą, zwrócił Ojciec św. uwagę na wojnę, która nigdy się nie kończy, na którą wszyscy jesteśmy powołani, na wojnę przeciw grzechom, przypominając słowa Pisma św., że „bojowaniem jest żywot człowieka“.

Wojna przeciw grzechom — mówił Papież — to wojna w obronie wszystkich skarbów prawdy i cnoty. Sam

Pan Jezus głosił, „że nie przyszedł pokój nieść, lecz miecz“. Wskazał też wyraźnie wrogów, przeciw którym walkę podjąć winni ci, co idą pod Jego sztandarem. Szatan ze swojemi podszeptami, świat ze swoją próżnością, pycha żywota, zmysłowość ciała z niskiemi upodobaniami, które tak bardzo poniżają godność ludzką, a jeszcze bardziej chrześcijańską, — oto nieprzyjaciele, przeciw którym sam Bóg nas na wojnę jako żołnierzy wzywa. Na wojnę zdobywczą, w której należy wywalczyć wszystkie cnoty, potrzebne dla życia prawdziwego chrześcijańskiego: cnoty czystości duszy i poświęcenia, męstwa i roztropności, miłości bliźniego i wierności przykazaniom Bożym, a wreszcie sumienności w wypełnianiu wszystkich obowiązków życia rodzinnego, społecznego i publicznego. O takie zdobycze wciąż walkę prowadzić potrzeba, zwłaszcza, że nieprzyjaciele nie rozbrajają się nigdy.

Najdrożsi synowie — mówił dalej Ojciec św. — oto wojna, z powodu której wielki Apostoł św. Paweł, w którego bazylice się znajdujemy, mógł wyrazić radość swoją w słowach znanych: „Bonum certamen certavi“ — „dobrą walkę prowadziłem, biegu dokonałem, na ostatek zostawiona mi jest korona chwały, którą mi odda Bóg, sprawiedliwy sędzia“. Świadectwo św. Pawła winno być świadectwem wszystkich chrześcijan, a w szczególności wszystkich uczestników wielkiej wojny, którzy, prowadząc kiedyś wojnę krwi i śmierci, powinni teraz walczyć dla miłości i życia. Wtedy stawali każdy w obronie swojej ojczyzny i honoru swoich sztandarów, teraz winni walczyć o cześć i miłość dla Boga, który im dał ich ojczyznę z wszelkiemi dobrami; — przedtem walczyli w obronie honoru swego żołnierskiego, teraz winni stawać w obronie swej świętej wiary, pod przewodnictwem swego Wodza, Chrystusa Króla, który dnia pewnego Sam stanie się zapłatą chwalebną w szczęśliwej wieczności.

Jako wyraziciel wspólnych dążeń weteranów modlił się Ojciec św., jak dalej zapewnia o pokój nietylko dla umarłych, lecz też o pokój dla wszystkich żyjących całego świata, ponieważ cały świat na myśl o minionej wielkiej wojnie pragnie pokoju.

Chrystus Pan nazywany był księciem pokoju; przy Jego narodzeniu chór anielski zwiastował „pokój ludziom dobrej woli“. Jako tedy zastępca Zbawiciela i jako ojciec wspólny wszystkich dusz, czyni Papież wszelkie usiłowania o zapewnienie i zachowanie pokoju; to jest obowiązkiem tak ściśle związanym z godnością i powołaniem Zastępcy Chrystusa na ziemi, że bez tego papież byłby nie do pomyślenia. Pragnie Ojciec św. jednakże pokoju, opartego na sprawiedliwości, albowiem cokolwiek jest przeciw sprawiedliwości, jest grzechem, a grzech wedle Pisma św. „miseros facit populos peccatum — nieszcześliwemi czyni grzech narody“.

Poza Kościołem niema zbawienia

„Dusza ludzka z natury swojej jest chrześcijańska“ — zauważył wielki pisarz Kościoła pierwszych wieków, Tertuljan. Trudno zaiste byłoby rozstrzygnąć, czy dusza została stworzona dla chrześcijańskiej religji czy też odwrotnie, religja dla duszy. Świadczy to o tem, że ten sam Stwórca, który powołał duszę ludzką do bytu, dał jej też i religję. Tylko religja katolicka najbardziej odpowiada dążeniom duszy, najdokładniej zaspakaja jej potrzeby, najsilniej wspiera jej niedomagania.

Tysiące nawróceń na wiarę katolicką, jakie statystyki zapisują rokrocznie, wymownie potwierdzają spostrzeżenie wspomnianego pisarza Kościoła. Wedle relacyj jednego z tygodników włoskich liczba nawróceń ze schizmy tylko sięga za ubiegły rok 1934, liczby poważnej: 25.000. Wymowna cyfra!

Niemniej jednakże ciekawe są same postacie nawróconych, jakoteż drogi, po których wiodła ich tęsknota do wiary katolickiej. W książce, która świeżo ukazała się pod tytułem: „Menschen, die zur Kirche kamen“ („Ludzie, którzy wrócili do Kościoła“), są zestawione opisy nawróceń 42 osobistości z różnych zawodów, narodowości i religij. Znajdują się tam nazwiska mnichów, dyplomatów, profesorów, urzędników i atletów.

Przyglądnąwszy się bliżej tym okolicznościom i pobudkom, które wpłynęły na chęć przyjęcia wiary katolickiej i zadecydowały o samem nawróceniu, trzeba zawołać, że „przedziwne są drogi Boże".

Oto kilka przykładów charakterystycznych ze wspomnianej książki:

Pewien lekarz berliński, protestant, nazwiskiem Edward Schäffer, stwierdza, że nawrócenie jego poprzedziły głębokie studja przyrody. Zetknięcie się w czasie wojny z bardzo pobożnymi kapłanami francuskimi; czytanie naukowych książek religijnych były jakby bliższem przygotowaniem do nawrócenia. Jednakże wielką udrękę duchową przeszedł, zanim zdołał przezwyciężyć protestanckie uprzedzenia. Mówi on za św. Katarzyną Emmerich, że „poganie wchodzą do bazyliki św. Piotra otwartemi drzwiami, protestanci zaś przez mur".

Franciszka van Leer, z pochodzenia żydówka z Holandji, wiodła burzliwe życie, była zwolenniczką gorącą komunizmu, za co dostała się do więzienia. Przyznaje ona, że ostatecznie nawrócenie swoje zawdzięcza urokowi, jakiemu uległa ze strony tajemnicy Eucharystji.

Henryk Motorras, były sekretarz generalny komunistycznej młodzieży w Hiszpanji, powrócił na łono Kościoła pod wpływem wspomnień o wierze z lat dziecinnych i o Pierwszej Komunji św.

Konsul norweski, Elinar Berrum stał się katolikiem w trzy lata po osiągnięciu najwyższego stopnia w hierarchji masońskiej, do której należał. W poszukiwaniu prawdy religijnej uczęszczał do rozmaitych świątyń ewangelickich i protestanckich, znajdując tem większe zadowolenie, im bardziej natrafiał na bogatszą liturgję. Raz dzięki żonie, też protestantce, znalazł się w świątyni katolickiej św. Brygidy. Pod wpływem kazania, jakie tam słyszał, począł studjować naukę katolicką. Światło łaski Bożej ukazało mu wiarę kat. w całej prawdzie. Przynależność jednak do loży masońskiej była nadal przeszkodą poważną. Dopiero dzięki nawróceniu się żony na katolicyzm, pokonał i tę ostatnią przeszkodę. Sam jednak przyznaje, że ustawicznie zwracał się do Boga w modlitwie

o światło prawdy słowami: „Vias tuas, Domine, demonstra mihi et semitas tuas edoce me“ — „Wskaż mi, Panie, drogi Twe i naucz mię ścieżek Twoich“. — I wskazał mu Pan drogę do Kościoła kat.

Profesor rosyjski Iwan Puzyna, słysząc o dziwnych zjawiskach Teresy Neumann, a w szczególności pod wpływem rozczytywania się w życiorysie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zaczął swoje nawrócenie na katolicyzm.

Przykładów podobnych możnaby wiele jeszcze przytoczyć, ale i te nieliczne mogą dodać wiele otuchy wierzącym, męstwa i wytrwałości wątpiącym zaś światła tym, co prawdy szukają.

Tylko w Kościele katolickim znaleźć można pokój i zbawienie! *Ks. Nawarecki.*

Modlitwa za papieża

Kościół katolicki świadom tej wielkiej prawdy, że fundamentem jego jedności i siły jest papież, powierza Namiestnika Chrystusowego nieustannej modlitwie tak kapłanów jakoteż wiernych. Każdy kapłan w czasie Mszy św., a także i w pacierzach swoich — w brewiarzu — odmawia modlitwę za papieża. W modlitwach, przeznaczonych dla wiernych, jak n. p. po litanji do Wszystkich Świętych jest między innemi modlitwa za papieża. Z praktyki codziennej wierni wiedzą, że chcąc uzyskać pewne odpusty, obowiązani są pomodlić się w intencji Ojca św.

Ta praktyka, tak szeroko dziś rozpowszechniona, ma swoje uzasadnienie w Piśmie św., a mianowicie w Dziejach Apostolskich w rozdziale 12, gdzie mowa jest o uwięzieniu i cudownem uwolnieniu św. Piotra. W czasie bowiem pierwszych prześladowań wyznawców Chrystusowych ze strony żydów, został skazany na śmierć z rozkazu Heroda św. Jakób, brat św. Jana. Wraz z św. Piotrem tworzyli oni ulubioną przez P. Jezusa trójkę Apostołów. Widząc Herod, że radość tem sprawił żydom, kazał też i św. Piotra uwięzić. Ponieważ jednak był to czas nastających świąt Paschy — odpowiadający naszemu

Wielkiemu Tygodniowi — wydanie tedy św. Piotra żydowskiej nienawiści miało nastąpić po świętach.

Św. Piotr tymczasem — jak mówią Dzieje Apostolskie — „strzeżony był w więzieniu, a modlitwa Kościoła nieustannie zanoszona była do Boga za nim“. I to była pierwsza modlitwa Kościoła za papieża. Jak zaś była skuteczna ta modlitwa pierwszych chrześcijan za pierwszego papieża, widać to z cudownego uwolnienia św. Piotra przez niebieskiego posłańca - Anioła. Uwolnienie to cudowne zostało upamiętnione w liturgji Kościoła osobną Mszą św., w dniu 1 sierpnia.

Znana jest wszelako modlitwa za papieża jeszcze starsza swojem pochodzeniem: to modlitwa samego Chrystusa w czasie ostatniej wieczerzy: „Szymonie — mówił Jezus — oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem Ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja...“ Mocą tej modlitwy P. Jezusa otrzymał Piotr i wszyscy Jego następcy — papieże — przywilej nieomylności w nauczaniu prawd wiary. Modlitwa to jedyna, niezwykła i wszechmocna zarazem.

W mocy naszej jest jedynie naśladować pierwszych chrześcijan w ich modlitwie za uwięzionym Piotrem.

Ks. Nawarecki.

Dwie wielkie uroczystości słowiańskie

(Dokończenie).

Przyjazd do Lublany.

Przybywającemu do Lublany na 2-gi krajowy jugosłowiański kongres eucharystyczny Legatowi Papieskiemu Kardynałowi Hlondowi zgotowano niezwykle wspaniałe i gorące przyjęcie. Od granicy jugosłowiańskiej rząd postawił do dyspozycji Kardynała Legata specjalny pociąg. Na dworcu w Lublanie prócz wszystkich przybyłych na kongres dostojników kościelnych Jugosławji witali Legata przedstawiciele rządu a ban Słowenji Putz wygłosił szczególnie serdeczne przemówienie.

Przebieg Kongresu.

Z ramienia rządu wzięli udział w uroczystościach kongresowych minister spraw wewnętrznych Koroszec oraz minister handlu Vrbanić, a nadto przedstawiciele trzech innych ministerstw i wszystkie władze miejscowe. W sobotę zrana Kardynał Legat odprawił na olbrzymim stadjonie nabożeństwo, po którem nastąpiła generalna Komunja św. dzieci. Popołudniu odbyła się sesja główna kongresu, w czasie której kardynał Hlond ku nieopisanemu entuzjazmowi przeszło stutysięcznych tłumów wygłosił pół godziny trwające przemówienie po słoweńsku. Wieczorem tegoż dnia w obecności Kardynała Legata odbył się przepiękny koncert religijny, w czasie którego chór złożony z 1500 osób wykonał śpiewy religijne. Uroczystości tego dnia zakończyła wzruszająca ceremonja nocnej generalnej Komunji św. mężczyzn.

Otwierając, jako Legat Papieski, II Jugosłowiański Kongres Eucharystyczny w Lublanie, J. Em. Kardynał Hlond wygłosił przemówienie, które podajemy w obszernem streszczeniu.

Przemówienie X. Kard. Hlonda.

„Drodzy Bracia! Uważam sobie za nadzwyczajne szczęście i zaszczyt, że na tym wspaniałym i arcyważnym Kongresie zastępować mogę Ojca świętego. Namiestnik Chrystusowy, Papież Pius XI jest w tej chwili z wami i między wami w osobie swego Kardynała Legata.

Pozdrowienie Ojca św. dla Kongresu.

Stojąc przed wami w tym charakterze, oznajmiam Kongresowi na pierwszem miejscu szczególne pozdrowienie Ojca świętego i wyrazy gorącego uznania, z którem Namiestnik Chrystusowy na ziemi odnosi się do waszych arcypasterzy i władz, do duchowieństwa świeckiego i zakonnego i do wszystkich wiernych, którzy w jakikolwiek sposób biorą udział w tym Kongresie. Wiedzcie i pamiętajcie, że ojcowskiemu sercu Papieża jesteście szczególnie drodzy i że on z baczną troską i czynną miłością czu-

wa nad wami i nad wszystkiem, co się was tyczy. To pozdrowienie i to zadowolenie Ojca świętego z was jest pierwszem oświadczeniem, z którem się jako Legat papieski do was zwracam.

Wiara katolicka podstawą jedności duchowej Słowian.

Na drugiem miejscu pragnę wyrazić Kongresowi głęboką radość swoją, radość Polaka i północnego Słowianina, któremu Opatrzność boża powierzyła wysokie a przemiłe posłannictwo zastępowania wspólnego Ojca chrześcijaństwa na Kongresie ukochanych braci Słowian południowych. Jak w czasach świętych Cyryla i Metodego, posłannictwem tych apostołów cała Słowiańszczyzna niemal była powiązana w świętym katolickim Kościele, tak i dzisiaj — w warunkach życiowo tak odmiennych — znowu wiara katolicka jest jednym z najskuteczniejszych czynników, spajających jedność duchową Słowian. Kto wie, czy właśnie wzgląd na to katolickie braterstwo słowiańskie nie nakłonił Ojca św., że na ten Eucharystyczny Kongres w Lublanie wyznaczył swego przedstawiciela w mojej skromnej osobie. Ta braterska spójnia duchowa potęgować będzie moje szczęście, gdy u boku waszego będę świadkiem łask bożych nad wami".

Wskazawszy cele narodowych i międzynarodowych kongresów eucharystycznych, któremi są spotęgowanie wiary i życia eucharystycznego nadprzyrodzonego w jednostkach i wzmożenie życia chrześcijańskiego w dziedzinie publicznej i społecznej, J. Eminencja mówił:

Jezus — przyjacielem ludzi i wszystkich ich poczynań.

Niemasz pod niebem drugiego imienia, któreby światu dać mogło rozwiązanie zagadnień i kryzysów dręczących i niszczących narody, jak tylko imię Jezusowe. Ludzkość przekonywa się naocznie, że największe i najtrudniejsze z tych zagadnień nie mogą być rozwiązane środkami gospodarczemi, płacą, ubiorem, wyżywieniem, dachem nad głową, albo choćby zdrowiem, postępem higje-

ny, dobrobytem i t. d. Gdyby nawet to wszystko osiągnąć można, pozostałyby do rozwiązania zagadnienia dotyczące wiecznych celów człowieka i ludzkości, dotyczące dróg do tych celów. Pełne rozwiązanie dać można tylko w imieniu Jezusa Zbawiciela, Jezusa przyjaciela ludów i wszystkich ich poczynań. Pełna będzie tylko ta odpowiedź, która, wskazując drogę poprawy, daje także siły do wzniesienia się aż do rzeczywistego rozwiązania. Ostatnia i pełna odpowiedź tkwi w Ewangelji i w Eucharystji. Ewangelja podaje nam naukę i cele, objaśnione przez naukę Oblubienicy Chrystusowej, świętej matki Kościoła. Eucharystja zaś daje nam samego Jezusa, żywego i twórczego: Jezusa, który może i chce nam pomagać. Tego żywego Jezusa, tego pełnego Jezusa, pełnego miłości i pełnego prawdy przybliżają Kongresy ludzkim instytucjom: rodzicom, gminom, państwom. A to w tym celu, by Chrystus wszystko sobą ożywiał i błogosławił. Aby przez Chrystusa wzbogaciło się przyrodzone i nadprzyrodzone życie narodów i jednostek.

Świat albo się odrodzi w Chrystusie, albo zginie.

Cały świat wije się w kurczach. Warunki, które w ciągu ubiegłego stulecia złożyły się na odchrześcijanienie życia publicznego, stworzyły tyle nieznośnych krzywd jawnych i trwałych, społecznych i prywatnych, że wytknął je Ojciec święty historycznemi słowy we wspaniałej encyklice „Quadragesimo anno“ („Czterdziestego roku“) — To odrodzenie, które świat zbawić może, jest możliwe w Chrystusie i przez Jego Ewangelję.

Zaczynem odrodzenia jest Chrystus i Jego Eucharystja.

Dlatego to w tylu krajach, z taką wytrwałością i uroczystością podaje Kościół ludom ten zaczyn ewangeliczny, aby cała ludzkość powoli dźwignęła się z niewoli materji do wolności synów bożych. Aby stosunki znośne i wiarą unormowane przyczyniły się do szczęścia na ziemi i nie zasłaniały drogi do owej szczęśliwości pełnej i wiecznej,

którą nam nasz Pan i Król gotuje u siebie w niebiesiech".

Wspominając o trudach, jakie w związku z organizowaniem Kongresu musieli ponieść biskupi i stowarzyszenia katolickie, Kardynał Legat wezwał zebranych do godnego uczczenia wielkich dni zjazdowych:

„Chwała Panu między nami!"

„Obchodźcie te wielkie dni w duchu bożej społeczności. Przeżywajcie te wzniosłe godziny w świetle wiary. Szkodaby było, gdybyśmy jakąkolwiek z tych cennych chwil i niebieskich darów choćby w części zmarnowali. Jezus jest między nami a my z Nim. Jesteśmy z Nim na tych zebraniach. On jest z nami na tych ulicach. Błogosławieni, którzy Go nie widzą, a jednak w Niego wierzą i z tej wiary żyją! Błogosławieni ci, którzy pod nogi Chrystusowe przy Jego uroczystym pochodzie ścielą nietylko swoje szaty, ale i siebie. Błogosławieni ci, którzy w świętem uniesieniu wołają bez przerwy: „Chwała Panu między nami!" Błogosławieni ci, którzy tak przeżywają ten święty zbór, że dla nich lublański Kongres Eucharystyczny staje się wielkim drogowskazem żywota, drogowskazem, który świecić im będzie w ciemnych chwilach życia, a na pościeli śmiertelnej wskaże im wrota wieczności".

Godne przeżycie dni kongresowych może zapewnić rozpowszechnienie się ruchu eucharystycznego w kraju a ich uczestnikom błogosławieństwo Boże.

Życzenia Ojca św.

„Kończę życzeniem — mówił X. Prymas — by ten Kongres, który tu w Lublanie zebrał duchowo wszystkich katolików Słoweńców, ten Kongres, który tu sprowadził liczne przedstawicielstwa bratniego katolicyzmu chorwackiego i w którym biorą udział wszystkie narodowości żyjące w Jugosławji, by ten naprawdę wspaniały i pomnikowy Kongres rozbudził nowe życie w was, waszych rodzinach, waszem życiu prywatnem i publicznem i w waszej całej ukochanej ojczyźnie, abyście się godnie przysposobili do tych wielkich zadań, które wam Opatrzność zleca ku waszej korzyści i ku pożytkowi społeczności ludzkiej.

Wszystko to niech wam wstawiennictwem swojem miłościwie wyjedna przeczysta Dziewica, Wspomożycielka Wiernych, którąście obrali za patronkę i naczelną przewodniczkę swojego Kongresu.

Takie życzenie składam wam na początku jugosłowiańskiego Kongresu Eucharystycznego w imieniu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, którego mam zaszczyt tu przedstawiać i który wam w tej intencji zasyła swoje szczególniejsze ojcowskie błogosławieństwo".

„Near church"

W Anglji wychodzi wielki katolicki tygodnik „The Universe". Jest to gazeta dużego formatu o bogatej treści i licznych ilustracjach. Prócz aktualnych wiadomości z życia Kościoła umieszcza regularnie artykuły znakomitych pisarzy, szczególnie Chestertona i Belloca.

Ale nie o tych pracach szermierzy katolickich, tryskających dowcipem, ma teraz być mowa, lecz o dwóch słówkach, często zachodzących w „Universe". Są to tylko dwa słowa, wymawia się je w jednej sekundzie, ale mówią nam bardzo dużo.

W każdym numerze angielskiego tygodnika jest dużo ogłoszeń. Zakłady klasztorne proszą o ofiary, towarzystwa żeglugowe zapraszają na wycieczki i pielgrzymki, miejscowości nadmorskie wychwalają swe urocze i zdrowe położenie. Mnóstwo też jest ogłoszeń, nadawanych przez hotele i pensjonaty. A w nich często znajdujemy owe dwa słówka: „Near church" — „Blisko kościoła".

Nie wiem, czy u nas kiedykolwiek jakiś hotel lub pensjonat dodały do ogłoszenia swego te dwa słówka? Prawdopodobnie nie. A dlaczego nie? Bo niewielu jest takich, którymby zależało na bliskości kościoła.

I to właśnie świadczy tak chlubnie o katolicyzmie angielskim, że hotele i pensjonaty zyskują sobie gości przez to, iż wspominają o bliskości kościoła. Kto tam jest katolikiem, ten nim jest naprawdę. Jest nim zawsze, każdego dnia, nietylko w niedzielę.

Oby i u nas tak było. Oby było tak przynajmniej w kołach Akcji Katolickiej. Źródłem siły dla Akcji Katolickiej jest Msza święta połączona z Komunją św. Jako członkowie Akcji Katolickiej chcemy być apostołami, chcemy innych uczyć żyć po katolicku. Czy możemy podjąć się skutecznie tej wielkiej pracy, dopóki sami nie wyczerpujemy dla siebie posilenia duszy z źródeł nadprzyrodzonych? Czy możemy sami o sobie powiedzieć, że jesteśmy katolikami, gdy tak żyjemy, jak gdybyśmy nie wiedzieli, co się w kościołach naszych dzieje codziennie?

Jest rzeczą nieuniknioną, że do nowozałożonych oddziałów Akcji Katolickiej wstępują też niektórzy ludzie, nie odznaczający się bardzo wielką gorliwością życia katolickiego. Ciury zawsze i wszędzie się znajdą. Ale od członków zarządów wymagać trzeba, by nimi nie byli. Kto chce być wodzem w Akcji Katolickiej, ten sam musi mieć duszę nawskróś katolicką. A będzie ją miał tylko wtedy, kiedy będzie uczęszczał często, możliwie codziennie na Mszę św., a również jak najczęściej będzie komunikował. Kto przyjmuje Sakramenta święte tylko dwa, trzy razy do roku, ten nie jest dobrym członkiem Akcji Katolickiej. Może być niezłym człowiekiem, ale nie jest dosyć gorliwym katolikiem, aby być apostołem świeckim.

Przyznać musimy, że pod tym względem jesteśmy jeszcze bardzo, bardzo zacofani. W ogłoszeniach naszych nie znajdzie się słów: „Near church — blisko kościoła". W myślach naszych Msza św. i Komunja św. zamało zajmują miejsca.

Cała pociecha i nadzieja w tem, że brak ten bardzo łatwo da się naprawić. Musimy się poprostu wyzbyć przesądów, lęku i lenistwa. Musimy głębiej się zastanowić nad wielkością tego daru Bożego, jakim jest Komunja święta. Zrozumieć nam trzeba, że każda Msza św., chociażby była celebrowana w cichej kapliczce w obecności kilku tylko wiernych, ma znaczenie tysiąckroć większe, niż wszystkie konferencje, pakty, wystawy i olimpjady razem wzięte. A jedna mała, biała Hostja wartością swoją przewyższa cały wielki, wspaniały świat.

Kwiatek lotosu

(Tłumaczenie z chińskiego).

W małej wiosce, w pobliżu miasteczka Nan-kio w prowincji Kiang-su (niedaleko od Szang-haju) 25 stycznia 1925 r. w pobożnej rodzinie „U" przyszedł na świat synek.

Stosownie do chińskiego zwyczaju małżonkowie U, gorliwi katolicy, nadali nowo narodzonemu swemu dziecku imię „Hienjumn", co łącznie z nazwiskiem oznacza albo raczej brzmi „na większą chwałę Bożą". Niebawem dziecko przy chrzcie otrzymało za patrona św. Mateusza.

Mateuszek począwszy już od pierwszych lat swojego życia, staje się doprawdy Benjaminkiem Bożego Serca i Niepokalanej Dziewicy. Łaska Boża w sposób jakiś dziwny działa w jego duszyczce. Oświecenia i niezwykłe objawienia, które wplatają się złotą, nieprzerwaną nicią w uśmiechnięte, radosne życie niewinnego dziecka, zdają się być dlań czemś zupełnie naturalnem, omal że niezbędnem.

Przypatrzmy się nań, kiedy ma zaledwie trzy latka. Zawsze wesoły i żwawy wspina się z mozołem, ale z wielką uciechą na wysoki stół. Pewnego razu traci równowagę i spada na twardą, ceglaną posadzkę. Rodzice przestraszeni śpieszą, podnoszą synka, zasypują pytaniami. Mateuszek nie płacze wcale, owszem z uśmiechem opowiada rodzicom, jak Szian-mu (Matka Boska) jedną ręką prowadziła Jezusa, a drugą trzymała Titi. Matka zakazuje mu na przyszłość wdrapywać się na stół.

— Co ja zrobię — odpowiada na to Mateuszek — kiedy to przecież Matka Boska bierze mnie na ręce.

W Chinach w stosunku do liczby wiernych zbyt jeszcze mało jest kapłanów. Wierni niezawsze co niedzielę mogą słuchać Mszy św. Mimo to w rannych godzinach tłumnie gromadzą się w kaplicy czy kościółku, by wspólnie spędzić ten czas na modlitwie, czytaniu pobożnej książki, lub śpiewie kościelnych pieśni. Oczywiście pobożna rodzina „U" zawsze uczęszczała na te niedzielne zebrania. Mateuszek zwykle towarzyszył matce. Otóż raz — a liczył wtedy lat 4 — w czasie jednego z tych zebrań wiernych

przerywa modlitwę matce i prosi, ażeby go podprowadziła bliżej do ołtarza, bo chce go lepiej zobaczyć.

— Idź sam Titi — odpowiedziała matka — przypatrz się ołtarzowi i wracaj.

Chłopczyk ucieszony biegnie do prezbiterjum, zbliża się do ołtarza, opiera oń swe rączęta, a podniósłszy główkę w stronę tabernakulum, pozostaje w tej niemej pozycji nieruchomo chwil kilka, jakby zachwycony dziwnem jakiem zjawiskiem. Wreszcie nieśmiało ogląda się wokoło siebie, odchodzi od ołtarza i szuka czegoś po całem prezbiterjum. Po chwili powraca do matki.

— No cóż takiego, mój mały? — zapytuje go pani „U".

— O! — odpowiada — Szian-mu przyszła, a na ręku miała Jezusa. Posadziła go na ołtarzu, a potem sama uklękła i pokłoniła mu się niziutko. Później wzięła na rękę Titi i uczyła go, jak ma się ładnie modlić. Wkońcu prosiła Jezusa, by Titi pobłogosławił.

Innym razem dochodzi matkę płacz z sąsiedniego pokoju, gdzie była ułożyła synka do snu. Pośpiesza do niego i zauważa, że mały już wstał sam ze swego łóżeczka i z rozjaśnioną już buzią tłumaczy matce: „Matka Boska wzięła mię za rękę i pomogła mi tymczasem samemu powstać".

Raz po Mszy św. powiedział:

— Dziś w czasie Mszy św. widziałem Jezusa.

Rodzice wypytują: kiedy, w jakiej chwili to się wydarzyło? Dziecko zafrasowane nie mogąc znaleźć słowa właściwego dla określenia części Mszy św., bierze kawałek papieru, wycina z niego dość wielkie kółko w formie hostji i podnosząc ją dwoma rączkami w górę, wyjaśniał:

— Widziałem Jezusa wtedy, gdy ksiądz robił ot tak.

Pewnego znowu dnia udaje się Mateuszek sam do kościółka. Skończył już wtedy 4 lata. Podszedł do ołtarza, ukląkł przy nim i długo się modlił. Gdy powrócił do domu, zapytał go ktoś z domowników:

— Cóżeś robił w kościele?

— Matka Boska — odrzekł — wzięła różaniec, włożyła mi do ręki i klęczała tuż przy Titi.

Gdy mu pokazano kilka obrazów Matki Bożej, Ma-

teuszek przyglądnął się im poważnie, a zobaczywszy obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej z Lourdes, zawołał:

— O, Szian-mu była zupełnie podobna do tej oto!

Innym razem opowiadał z dziwną prostotą, że gdy ksiądz otwiera małe drzwiczki (tabernaculum) i klęka — to wtedy Titi dobrze widzi wewnątrz Pana Jezusa.

Raz w czasie przechadzki Mateusz ojca zatrzymuje rączką i mówi:

— Tatusiu — Szian-mu jest tutaj!

Kiedyindziej matka ubiera go rano po wstaniu. Naraz Mateuszek dyga i tłumaczy matce:

— Matka Boska tu była, ale już teraz odeszła.

— Powiedz mi mały — zapytuje go ktoś, — co ty widzisz, gdy tatuś przyjmuje Komunję św.?

— Widzę Pana Jezusa — odpowiada mały — tak samo jak wtedy, gdy ksiądz podnosi opłatek.

— Dobrze — ale jakże Pan Jezus wygląda?

— Tak jak człowiek, bardzo podobny do tego Pana Jezusa, wiszącego nad ołtarzem, tylko że ten P. Jezus, którego ja widzę, ma jakoś serduszko na zewnątrz.

To mówiąc, bierze „Malin" (tj. mały dzwoneczek, który przywiązują mamusie chińskie do nóżek czy ramion swoich małych dzieci, by zawsze wiedzieć, gdzie się znajdują), przykłada do swej piersi i mówi:

— Jego serduszko ja widzę, — ot tak.

Nic dziwnego, że owo tak częste i tak dziwne obcowanie z Jezusem i Marją, wprowadza to wybrane dziecko w tajniki wiary i zalewa jego dziecięcy umysł światłem ich poznania i wyczuciem ich treści.

Zostawało mu jeszcze tylko parę miesięcy życia na tej ziemi. Widocznie Jezus i Marja wzywali swój wybrany kwiatuszek do siebie. W tym okresie prosi, żeby mu codzień czytano coś z katechizmu o Najśw. Sakramencie. Przed samą chorobą często powtarzał:

— Matka Boska chce bardzo wziąść mnie do raju. — To znów, budząc się pewnego ranka ze snu, opowiada matce:

— A! Szian-mu poprowadziła mnie dziś do raju, a potem częstowała herbatą i cukrem.

— A w czem ci podała herbatę, Titi?

— W kieliszku podobnym do tego, który ksiądz przykrywa w czasie Mszy świętej. Widziałem też tam Ku-sien-fu-Ku (kapłan chiński, przyjaciel rodziny „U“ niedawno zmarły). Mówił mi, abym już pozostał w raju.

— Ale jakżeś się tam dostał?

— Ot tak — odpowiada — musiałem iść, iść i znowu iść i jeszcze iść, aż wreszcie doszedłem.

Było to w marcu 1930 r. W Chinach wybuchła groźna choroba, zapalenie opon mózgowych i pociągnęła setki ofiar, zwłaszcza wśród dzieci. Nie ominęła i rodziny „U“. Nasz Mateusz, rozpalony gorączką leżał prawie nieruchomo na swem łóżeczku, przy którem czuwała zrozpaczona matka. Był spokojny. Raz po raz powtarzał słabym ale wyraźnym głosem „Zdrowaś Marjo“ — i robił znak krzyża św.

— Pomódl się do Matki Boskiej — szepnęła mu jego ciocia.

— Ja już się modliłem, a Szian-mu jest tu przy mnie.

Niebawem stracił mowę. Zawezwany proboszcz udzielił mu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Mały, przytomny jeszcze, dał znak ręką, że chce sam trzymać zapaloną gromnicę. Szukał jej odtąd rączką, a rozpalonemi gorączką oczyma śledził pilnie każdy ruch kapłana. Nie minęło pół godziny, gdy nagle gromnica wypadła z zimnej jego rączki. Mateuszka nie było już na tym świecie.

Na jego zaś twarzyczce malował się dziwnie anielski uśmiech, jakby złoty promyk, który zabłysnął na chwilę z zaświatów nad zasnutą pogaństwa mrokiem ziemię Chin.

Umarł 30 marca 1930 r. w 6 roku życia.

(„Róże św. Teresy“).

Różne wiadomości

10.000 osób odprawiło rekolekcje zamknięte w Trzebini. W Domu rekolekcyjnym Księży Salwatorjanów w Trzebini odprawiło w ciągu 7 lat istnienia domu, 10 tysięcy osób z różnych stanów i zawodów. Na liczbę tę składają się rekolektanci i rekolektantki ze wszystkich diecezyj Polski, a także z archidiecezji wrocławskiej (Niemcy) i z archid. ołomunieckiej (Czechosłowacja). Dom rekolekcyjny w Trzebini, pod wezw. św. Józefa,

zorganizowano w roku 1928. Składa się on z 2 niewielkich budynków obejmujących 22 ubikacje mieszkalne. Dom ten znajduje się w obszernym ogrodzie w pobliżu stacji kolejowej Trzebinia. Księża salwatorjanie noszą się z zamiarem rozbudowy tego najwięcej odwiedzanego domu rekolekcyjnego w Polsce.

Dzień chorych urządzono w ostatnich miesiącach w Siedlcach 28 sierpnia, we Włocławku 14 września, we Lwowie 19 września. Zbudowanie duchowe tak chorych jako też towarzyszących im zdrowych, było bardzo duże. Szczegółowy opis ze Lwowa damy w następnym numerze.

Kongres eucharystyczny w Kolumbji. W Nedellin stolicy prowincji Antioquia i jednem ze znaczniejszych miast południowo-amerykańskiej republiki Kolumbji, odbył się krajowy kolumbijski kongres eucharystyczny, w którym mimo wielkich trudności komunikacyjnych, wzięły udział setki tysięcy ludności z bliższych i dalszych okolic republiki. Osobliwością tego kongresu było to, że biskup miejscowy przywiózł na tę uroczystość N. Sakrament w monstrancji z Bogoty, stolicy kraju, aeroplanem. Stało się to za specjalnem zezwoleniem Ojca św. Na wieść o przylocie biskupa z Bogoty blisko stutysięczny tłum zapełnił lotnisko, korząc się przed majestatem Utajonego w N. Sakramencie i triumfalnie odprowadzając Go następnie do katedry. Był to, zdaje się, pierwszy wypadek przewiezienia Najśw. Sakramentu drogą powietrzną.

Nawrócony z anglikanizmu w r. 1932 były kaznodzieja dr. Orchard — jak donoszą z Londynu — otrzymał niedawno przez ręce J. E. X. Arcybiskupa Hinsley'a święcenia kapłańskie.

Tęsknota za religją w Rosji. Korespondent nadwołżański gazety kolejowej „Gudok" opisał życie dwóch wielkich wsi nadwołżańskich Kosticzi i Batraki. Większość mieszkańców tych wsi to są kolejarze i zwykli robotnicy. Między nimi a „kołchoznikami", czyli mieszkańcami gospodarstw zbiorowych, panuje zupełna zgoda w sprawach religji. We wsi Kosticzi odremontowano z zebranych funduszów cerkiew, gdzie regularnie odprawiane są nabożeństwa; kolejarze śpiewają w chórze cerkiewnym. Duchowny miejscowy cieszy się wielkiem poważaniem. Dowodzi to, że ludność tamtejsza wcale nie stanowi podłoża dla agitacji bezbożniczej. Korespondencja ta, nie ulega kwestji, podana była jako denuncjacja.

Minister Sjamu p. Phra Virajatakaja, który gorliwym jest katolikiem, delegowany był z ramienia Rady rządzącej do zawiezienia odznak królewskiej władzy małoletniemu królowi, będącemu na studjach w Lozannie (Szwaj-

carja). Min. Phra Riem jest gorliwym katolikiem; będąc dotąd wiceprzewodniczącym parlamentu, stale brał publiczny udział w nabożeństwach i procesjach kościelnych ku wielkiemu zbudowaniu ludności. Na dworcu Rajaburi żegnały odjeżdżającego ministra delegacja misji OO. Salezjanów i grupa młodzieży katolickiej.

Odznaczenie konwertyty norweskiego. Jeden z wybitnych konwertytów norweskich Lars Eskeland odznaczony został w uznaniu zasług położonych na polu literatury i wychowania młodzieży orderem św. Olafa pierwszej klasy. Lars Eskeland zajmuje skromne stanowisko nauczyciela ludowego.

Rozłam w Cerkwi greckiej spowodu głośnika. Uchwałą władz naczelnych greckiego Kościoła schizmatyckiego metropolita wyspy Krety, Tymoteusz, złożony został z urzędu i skazany na pobyt w odległym klasztorze. Przyczyną niełaski jest to, że metropolita Tymoteusz nie pozwolił na umieszczenie w katedrze w Canea głośników, umożliwiających większym masom wysłuchanie nabożeństw. Zatarg na tem tle powstały groził poważnie nowym rozłamem między schizmatykami greckimi.

Ku czci św. Tomasza More kościół w Chinach. Staraniem Wikarjusza Apostolskiego w Tsaochwfu w Chinach, Mgra Hoowarts'a, w miasteczku handlowem Lunkutsi stanie niebawem kościół pod wezwaniem św. Tomasza More'a. Miasteczko to stanowi ośrodek, w którym skupiają się liczni katolicy (ogółem 3.400) z pobliskich wsi i osad chińskich. Wikarjusz Apostolski żywi nadzieję, że z chwilą, gdy stanie kościół i gdy osiądzie przy nim stały pasterz, liczba katolików zacznie poważnie wzrastać.

Z piśmiennictwa

S. Marja Augustyna, norbertanka: **Miesiąc błog. Bronisławy.** Kraków. 1935. Nakład Funduszu Kanonizacyjnego. Str. 208. Cena zł. 1.50.

Książeczka zawiera 30 krótkich rozważań o Błogosławionej, podaje opis kilku uzdrowień, nabożeństwo do błog. Bronisławy i kilka pieśni z nutami.

Piękne wydanie książeczki, przy jej dobrej treści przyczyni się niewątpliwie do szybkiego rozejścia tej aktualnej broszurki.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Do P. T. Prenumeratorów

Na prośbę naszą w poprzednim numerze gazety, by P. T. Prenumeratorzy wpłacali prenumeratę zaległą oraz za rok bieżący, nadesłało należytość bardzo mało Abonentów. Prenumeratorom, którzy mają zaległości, załączyliśmy blankiety P. K. O. z wypisaną kwotą nam należną. Ponieważ prośba nasza dotychczas nie odniosła skutku, zwracamy się po raz drugi z bardzo gorącem wezwaniem do tych wszystkich, którzy otrzymali blankiety wypełnione, by zechcieli łaskawie możliwie odwrotnie nadesłać należytość, gdyż koniec bieżącego roku się zbliża — a płatności mamy olbrzymie, na co wobec tak ociągliwych wpłat na prenumeratę nie mamy pokrycia.

Sądzimy, że prośba nasza tym razem znajdzie zrozumienie, gdyż musimy oprócz różnych kosztów płacić wielkie podatki — i płacić zaraz, w przeciwnym bowiem razie za zwłokę musimy płacić bardzo wielkie procenty. Musimy płacić za papier, farby, zecerom, drukarzom i musimy płacić regularnie.

Piszemy o tem dlatego P. T. Prenumeratorom, by wiedzieli, jakie mamy szalone wydatki, które pokrywać musimy tylko z wpłat za prenumeratę, bo nie otrzymujemy od nikogo żadnych subwencyj.

Ufamy, że P. T. Prenumeratorzy zechcą wziąć to pod uwagę, okazać więcej zrozumienia i możliwie całą należytość odwrotnie uiszczą, za co zgóry jak najserdeczniej dziękujemy.

ADMINISTRACJA.